Rok V. We Lwowie dnia 16. września 1897. Nr. 37.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

XLIV. Zjazd katolików niemieckich w Landshut.

Kto bezstronnie porówna dzisiejsze stosunki kościelne w Niemczech z tem, co się tam działo u schyłku minionego stulecia i z początkiem bieżącego, ten musi uznać znaczny postęp ku lepszemu.

Po pokoju westfalskim (1648) religia w Niemczech bardzo była się dźwignęła. Duchowni i świeccy starali się goić rany, które wojna trzydziesto-letnia zadała państwu niemieckiemu. Zakonnicy i kapłani świeccy współubiegali się w pobożności; wszystkie warstwy społeczeństwa opanowała głęboka a prawdziwa religijność, zmysł zakonny obudził się, nauka miała piętno katolickie. W połowie wieku XVIII. nastąpił zwrot. Lekka literatura francuska, niereligijność i niemoralność wyższych kół w Paryżu, wywierały jak najgorszy wpływ na szlachtę i mieszczaństwo niemieckie, których synowie wykształcenie na gruncie religijnym starali się w Paryżu zastąpić t. zw. nowoczesną oświatą, a temsamem trucizną oświaty niereligijnej przeszczepiali na grunt swojej ojczyzny. Ponadto racyonalizm rósł w znaczenie między uczonymi. Racyonaliści znaleźli sprzymierzeńców wśród wielu profesorów katolickich, porwanych szałem modnej oświaty. Racyonalistyczna teologia i filozofia budziła wprawdzie zrazu niedowierzanie, lecz z czasem zakorzeniła się i zdobyła sobie sympatyą i sprawiła spustoszenie w obozie katolickim. Filozofią i teologią „oczyszczano z naleciałości scholastycznych“, a z pogardliwem usunięciem wielkich teologów katolickich konstruowano je na nowo pod przewodem racyonalistycznych krzykaczy. Nowe teorye o stosunku Kościoła do państwa, teorye, które całą władzę kościelną oddawały w ręce krajowego władcy, z protestankich państw przeszły do katolickich. Nawet w ugruntowanej w prawie bożem zależności biskupów od Stolicy apostolskiej upatrywano — i to w obozie katolickim — uroszczenie Stolicy apostolskiej. Coraz częściej prawiono o kościołach krajowych i w dytyrambach, równie niesmacznych jak nieprawdziwych, sławiono protekcyą, której panujący udzielali rzekomo Kościołowi w swoim kraju. Utrzymywano, iż biskupi posiadają pełnią władzy bez papieża i mogą odrzucać bulle papieskie, skoro sądzą, że one krępują wolność Kościoła; uznawano za słuszne wzywać pomocy książąt panujących, aby zwoływali sobory krajowe w celu odpierania uroszczeń papieża. Tak przygotowywano bunt przeciw papieżowi, który też wybuchł, gdy na prośbę elektora bawarskiego, Karola Teodora, papież Pius VI. 17. lutego 1785 utworzył nuncyaturę w Monachium.

W dniu 25. sierpnia 1786 trzej duchowni elektorowie i arcybiskup solnogrodzki podpisali przez zastępców osławione punktacye emskie, które godność papieską zniżały do stanowiska prymatu honorowego, arcybiskupów czyniły małymi papieżami i dawały im władzę absolutną nad dyecezyanami. Elektor Karol Teodor na sejmie ratysbońskim (1788) ostro skarcił arcybiskupów, a biskupi *exempti* i sufragani odrzucili punktacye, które też spełzły wprawdzie na niczem, ale charakteryzują ówczesnego ducha, panującego w sferach kościelnych. Niektórzy arcybiskupi wykonywali prawa, wyraźnie zastrzeżone Stolicy apostolskiej; udzielali dyspens małżeńskich, wtrącali się do wewnętrznych spraw zakonnych, zakazywali klasztorom związków z naczelnymi przełożonymi, uciskali bractwa kościelne, usuwali dawne i przez lud ukochane nabożeństwa, utrudniali procesye i pielgrzymki, wydawali książki do nabożeństwa w duchu racyonalistycznym i t. d. W bibliotekach kapitulnych gromadzono książki zakazane i dzieła francuskich encyklopedystów. Księża w mieszkaniach swoich zamiast wizerunków Matki Boskiej i obrazów Ukrzyżowanego umieszczali posążki Voltaire'a i Rousseau. Oddawano się uciechom światowym, polowaniom, biesiadom i t. d., a dopiero rewolucya francuska i sekularyzacya powstrzymała ten upadek Kościoła.

Dr. Brück w dziele swojem „Historya Kościoła w XIX wieku“ powiada, że stan ten przywodzi na myśl Jeremiasza proroka, opłakującego zburzenie Jerozolimy. To też, zawierane wtedy konkordaty, chociaż dziś przestarzałe już i niedostateczne, w swoim czasie były dobre, bo wprowadzały porządek zewnętrzny i przez to umożliwiały reorganizacyą wewnętrznych stosunków kościelnych.

Walka przeciw Kościołowi trwa ciągle, lecz służy po temu, aby go krzepić. Początek wieku XIX. jest tego dowodem. Każdy ucisk dawał Kościołowi nowe życie.

Tak uwięzienie kolońskiego arcybiskupa, Klemensa Augusta (20. listopada 1837), stanowi epokę w dziejach niemieckiego Kościoła; katolicyzm obudził się z długiego uśpienia, a gwałt zadany arcypasterzowi obrócił się w prawdziwy jego tryumf. Słynny Józef Görres wychował liczną szkołę szermierzy za prawdę i sprawiedliwość, zagrzewał ich do boju i sam walczył w pierwszych szeregach. Pielgrzymka do św. sukienki w Trewirze (1844) zmobilizowała armią katolików; zebranie biskupów w Würzburgu (22. października do 14. listopada 1848) dowiodło, że febronianizm w tem dostojnem gronie nie znalazł żadnego zwolennika. W tymto czasie poczęły się wiece katolików niemieckich. Już w r. 1844 radca dworu Busch próbował zebrać katolików badeńskich. Nie powiodło mu się. Szczę-

śliwszy był kanonik moguncki, X. Lennig. Wraz z kilkoma innymi założył w Moguncyi Stowarzyszenie Piusowe. Za nim poszły innych dziesiątki. Organizacya ta wydała owoce: w październiku 1848 odbył się pierwszy zjazd katolików niemieckich w Moguncyi. Po nim nastąpił szereg innych. Czterdziesty czwarty z kolei obradował od 29. sierpnia do 2. września w Landshut.

* * *

Landshut jest miastem przeszłości. Od założenia w r. 1180 aż do r. 1506 ważne w niem działy się wydarzenia. Założył je książę bawarski Otton I. u stóp góry i zamku Trausnitz. Mimo ciężkie przejścia późniejsze Landshut zostało zawsze miastem katolickiem. Wypędzono z niego Jezuitów, Dominikanów, Kapucynów, Franciszkanów, zakonnice św. Krzyża i zakonnice z Loreto. Dziś jednak znowu Franciszkanie, Urszulanki i Cysterski rozwijają skrzętne działanie ku pomyślności miasta.

Nad brzegiem Izary wznosi się hala, w której obradował wiec katolicki. Na facyacie osadzono krzyż, a niżej niego napis: „Omnia ad majorem Dei gloriam". Wewnątrz, nad absydą wschodniej strony, umieszczono w oknie wspaniały witraż przestawiający patronkę Bawaryi w otoczeniu świętych; pod nim piękny biust Ojca św. Poniżej znajduje się trybuna dla mowców, dokoła niej wyznaczono miejsca dostojnikom Kościoła i innym znakomitościom. Obszerna sala zawiera podostatkiem przestrzeni dla uczestników; pięknie przystrojoną galeryą zastrzeżono dla kobiet. Galeryą tę zdobią medaliony z napisem: „Quam speciosi pedes evangelizantium pacem, evangelizantium bona". Belkowanie ustrojono wieńcami i girlandami, herbami Bawaryi, Ojca św., państwa niemieckiego, miasta Landshut i innych miast, w których od r. 1848 obradowały wiece katolickie. Trzy okna u wstępu również przyozdobiono witrażami. Lokale boczne i sale na posiedzenia sekcyjne urządzono także bardzo dogodnie.

* * *

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem pontyfikalnem, które X. arcybiskup monachijski Thoma odprawił w kościele św. Marcina. Obszerna świątynia była przepełniona. Pierwsze zgromadzenie poufne witało owacyjnie prezydenta honorowego w komitecie lokalnym, Dra Jörga, schorzałego starca, który po raz pierwszy od lat wielu zstąpił z swojej siedziby w Trausnitz. Ogólnym poklaskiem przyjęto wniosek o zamianowanie pierwszym prezydentem kongresu zasłużonego parlamentarzysty Dra Karola Bachema z Kolonii. Zastępcami jego obrano br. Aufsessa z Ratysbony i fabrykanta Brandta z Gladbach. Przedewszystkiem, idąc za starym zwyczajem, wysłano telegram hołdowniczy do Ojca św., niemniej do rejenta bawarskiego i cesarza. Z radością wysłuchano pisma, które Ojciec św. nadesłał do prezydenta komitetu lokalnego. Pismo to brzmi:

Ukochany Synu! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Żywą radością napełniła Was wiadomość, że miasto Wasze obrano na przyjęcie 44 zjazdu katolików niemieckich. Dla Nas jest to dowodem, jak głęboko w sercu Waszem tkwi miłość do wiary katolickiej i zapał do świętej religii. Zaszczytu, który Was spotkał i Waszej ofiarności winszujemy Wam w równej mierze. Ofiarność Wasza pozwala Nam oczekiwać, że nie będziecie szczędzili trudu ni poświęcenia, aby zgromadzenie stało się wspaniałem jak nigdy jeszcze. Tem i Nam i sprawie religii oddacie przysługę. Wiadomo każdemu, jak bardzo pragniemy takich zgromadzeń. Wy zaś, dzięki długoletniemu doświadczeniu wiecie, jak bogaty pożytek popłynął z tego źródła tak dla Kościoła jak dla Waszej ojczyzny. Korzystamy więc chętnie z Waszej prośby, aby zapał Wasz podniecić, udzielając Tobie, Kochany Synu, i innym mężom, zajmującym się przygotowaniem kongresu, w miłości bożej proszonego błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, w dniu 4. sierpnia 1897, pontyfikatu naszego roku dwudziestym. *Leon XIII.*

Zgodnie z wnioskiem komisarza wieców, ks. Löwensteina, uchwalono wziąć udział w wielkiej uroczystości sekularnej, na końcu stulecia projektowanej ku czci Boga-człowieka. Przyjęto niegdyś przez ś. p. Windhorsta zredagowaną, a od 10 lat się powtarzającą, rezolucyą w sprawie przywrócenia świeckiej władzy papieża i poruszono znowu kwestyą papieskiego sądu rozjemczego w sporach między narodami.

Pierwsze zgromadzenie publiczne odbyło się w obecności przeszło 4000 uczestników. Prezydent Dr. Bachem oddał zasłużone pochwały miastu Landshut za wspaniałe urządzenie wiecu, a następnie wypowiedział rzecz o konieczności zgody i jedności katolików na polu politycznem. Mowie jego towarzyszyły żywe oklaski, mianowicie w chwili, gdy pytał, czy katolikom niemieckim potrzeba nowej walki kulturnej, aby stanęli ramię do ramienia? Wzywał młodzież akademicką, aby we wszystkich zakresach nauki zdobyła sobie stanowisko, odpowiadające nadziejom w niej pokładanym. Zapraszał przeciwników, aby przekonali się, że na wiecach nie padnie nigdy słowo, obrażające inne wyznania, zaznaczył jednak, że celem katolików jest i być musi złączenie całych Niemiec pod sztandarem wiary katolickiej; poruszył także piekącą kwestyą szkolną, a stwierdzając, że rząd pragnie coraz bardziej ograniczyć wpływ Kościoła, podniósł, że utrzymanie szkoły chrześciańskiej jest najważniejszą troską duchowieństwa i ludu.

Następnie arcybiskup Mgr. Thoma z Monachium i biskup Senestrey z Ratysbony, senior episkopatu niemieckiego, w serdecznych słowach powitali zgromadzenie.

Z kolei br. Hertling wypowiedział w wykończonej formie rzecz na temat: „katolicyzm a nauka", kreśląc zasługi katolickiej nauki w przeszłości a mianowicie w wiekach średnich i broniąc jej po mistrzowsku przed szyderczemi zaczepkami materyalizmu i darwinizmu a godząc pojęcie Boga i stworzenia z postępem nauk przyrodniczych. Przeszedł następnie do kwestyi wrzekomej „niższości duchowej" katolicyzmu i protestował żywo przeciw temu nieusprawiedliwionemu zdaniu. Fakta dowodzą, że o niższości katolików nie może być mowy, potrzeba jednak, aby wyższość swoję, którą okazali na polu polityki, stwierdzili także na polu nauki. Uczeni katoliccy są zbyt rozprószeni. Trzeba więc, aby się złączyli, wstrzymywali od podejrzliwości wobec innych kierunków i nie zapierali ducha miłości katolickiej.

Kaznodzieja katedralny, ks. Steigenberger z Augsburga, ze swadą oratorską mówił o błogosławionym Kanizyuszu a kanonik Schadler z Bambergu z niemniejszem powodzeniem o chrześcijańskiej charitas, wyśmiewając praktyki modnej dziś ludzkości, której niezdrowa czułostkowość i filantropia daleką jest od chrześcijańskiej miłości bliźniego.

D z i e ń d r u g i z j a z d u (31. sierpnia) rozpoczęto nabożeństwem na intencyą Ojca św., odprawionem w kościele św. Jodoka. Drugie zgromadzenie poufne postanowiło zjazd następny odbyć w Crefeld. Z szeregu uchwalonych na niem rezolucyi zaznaczyć należy rezolucyą w sprawie masoneryi, która księdzu Schwarzowi z Ottenbach dała sposobność do zalecenia ostrożności w ocenie masoneryi niemieckiej, różniącej się znacznie od masoneryi romańskiej, a podzielonej nadto na radykalną i umiarkowaną.

Na drugiem zgromadzeniu publicznem deputowany Dr. Porsch z Wrocławia mówił o kwestyi rzymskiej, wywodząc, dlaczego katolicy domagać się muszą przywrócenia świeckiej władzy papieża, jaki cel tego żądania, jakie stąd korzyści.

W mowie o literaturze i prasie Dr. Huppert z Bensheim wykazywał, że jak ministrowie żołnierzom zakazują czytania pism rewolucyjnych, tak papież od katolików, stanowiących armią wiary, usuwać musi wszystko, co dla nich szkodliwe. Zła literatura niszczy wiarę w klasach wyższych. Odrzucać należy każdą książkę, z której nie tchnie duch chrześcijański. Mowca występuje przeciw romansom, domagając się, aby przynajmniej motywu erotycznego nie czyniono głównym. Potępia prasę wrzekomo katolicką, a dającą przystęp artykułom i inseratom niemoralnym. Wzywa do poparcia prasy szczerze katolickiej.

Proboszcz Gerstenberger mówił o kwestyi agrarnej. Owacyjnie przyjęto następnego mowcę O. Aurachera, gwardyana Kapucynów, który obrał sobie temat: kler i kwestya społeczna. Zaznaczywszy, że przemawia właściwie do całego ludu katolickiego w Niemczech, dowodził, że kler ma prawo i obowiązek

troszczyć się kwestyą socyalną. Wielu prawa tego mu odmawia, a przedewszystkiem radykali. Nic w tem dziwnego; komu religia jest rzeczą ludzką, ten oczywiście kapłana odsyła do zakrystyi. W drugim rzędzie prawa tego przeczą mu ludzie, zasługujący na nazwę fałszywych przyjaciół, ludzie, którzyby chcieli wykopać przepaść między duchownymi a świeckimi. Potrzecie zaś poczciwe dusze obawiają się, aby kler, trudniąc się sprawami społecznemi, nie zapominał o właściwych obowiązkach kapłańskich. Proboszcz jednak może być dobrym pasterzem a zarazem pracować na polu społecznem. Nie tylko zaś jednostki, lecz kler cały ma do tego prawo i obowiązek. Dlaczegoż Ojciec św. napisał encyklikę o robotnikach? Wszak nie uczynił tego jako człowiek prywatny, lecz jako namiestnik Chrystusa. Dlaczego biskup Ketteler rzucał wielkie myśli społeczne? Nie z prywatnego zainteresowania się, lecz jako biskup, jako apostoł. Prawo to płynie z istoty kwestyi socyalnej. Jeżeli chodzi o nakarmienie ludu, o kwestyą żołądka, jak niektórzy otrzymują, jest ono obowiązkiem pasterzy. Chrystus przed ustanowieniem Sakramentu Ołtarza lud głodny nakarmił cudownem rozmnożeniem ryb i chleba. Kler cudów działać nie może, ale może o to się starać, aby ludzie mogli uczciwie zarobić na chleb powszedni. Po za tem kwestya socyalna jest kwestyą sprawiedliwości chrześcijańskiej. Pytanie, czy jednostki lub stan cały mają być pozbawione prawa wobec kapitalizmu, jest kwestyą prawną, płynącą z prawa Boskiego. Któż ma ją lepiej rozumieć niż kler? Aby zaś kościoły nie były puste, trzeba ludzi szukać, trzeba iść pomiędzy nich, do stowarzyszeń, trzeba prawo Boskie głosić przez prasę. Kwestya socyalna jest dalej kwestyą kultury chrześcijańskiej. Tej zaś nie jest obojętne, czy tylko niektórzy mają dobra i wolność, a całe klasy są wykluczone, czy stan chłopów i robotników ma się podnosić czy upadać. Nie wolno nam powrócić do barbarzyństwa pogańskiego. Kwestya socyalna jest kwestyą duszpasterstwa. Pewien profesor protestancki powiedział, że dzisiejsze stosunki społeczne są pierwszą sposobnością do grzechu. Poprawa położenia społecznego, materyalne poparcie robotnika, powróci go Kościołowi. Mowca dowodził dalej uzdolnienia kleru do pracy społecznej. Jeżeli tylu do niej się bierze, dowód w tem, że pracy potrzeba. Kapłan do pracy tej ma środki nadnaturalne, a tych użyć potrzeba, gdy naturalne zawodzą. Kler, dzięki swojej cudownej organizacyi, ma wyższość nad innymi w tej pracy.

Nieustanne oklaski przerywały mowę, a przewodniczący po jej skończeniu, łamiąc zwyczaj, serdecznie podziękował mowcy.

(Dok. nast.)

Cześć Najświętszego Sakramentu w ciągu wieków.

§. 3. Kult eucharystyi od XII. wieku aż do rewolucyi kościelnej XVI. stulecia.

Jeszcze przed upływem pierwszego tysiąclecia nastąpiła w Kościele wschodnim stagnacya w rozwoju formy adoracyi eucharystycznej; dlatego też odtąd będziemy się zajmowali wyłącznie życiem eucharystycznem Kościoła zachodniego. Tutaj powstały już w IX. wieku spory, odnoszące się do Najśw. Sakramentu, wznowione w XI. wieku przez Berengara z Tours, które były okazyą i dały impuls do systematycznego ukształtowania się kultu eucharystyi. Liczne synody, rozprawy i traktaty sprawiły, iż wierni zwrócili pilniejszą uwagę na Chrystusa sakramentalnego i starali się przez coraz gorętszą cześć wynagrodzić krzywdy, zadane Mu przez herezyę.

Formy, w jakich ta cześć się objawiała, nie są wprawdzie nowe i należą co do swej istoty do epok poprzednich, ale teraz występują one w kształtach wyrazistszych i upowszechniają się jeszcze więcej. Tu należy podniesienie przy konsekracyi i połączona z niem adoracya sakramentu, dalej troskliwość, jakiej przestrzegano przy uroczystem jego przenoszeniu, a przedewszystkiem uroczystość i procesya Bożego Ciała, jakoteż związane z niemi wystawienie i błogosławieństwo. Na te praktyki zwrócimy teraz naszą uwagę [1]).

Podniesienie Ciała Pańskiego bezpośrednio po konsekracyi powstało w czasie Berengara z Tours, jako liturgiczna protestacya przeciw jego błędom. Była to innowacya bardzo szczęśliwa, bo żaden moment nie jest tak stosowny do wyrażenia aktu wiary w realną obecność Chrystusa w sakramencie i jego adoracyi, jak chwila, kiedy Bóg-człowiek jawi się na ołtarzu. Ponieważ jednak praktyki tej nie przepisał dla całego Kościoła ani papież, ani żaden sobór, więc niepodobna na podstawie dotychczasowych dokumentów oznaczyć z całą dokładnością roku i miejsca jej powstania.

Pierwszą pewną wiadomość o podniesieniu hostyi zaraz po konsekracyi znajdujemy dopiero w Konstytucyach biskupa Odona z Paryża, który na synodzie paryskim z r. 1198 rozporządził: „Nakazuje się kapłanom, aby przy słowach: „*Qui pridie*“ ujęli hostyę, jednak nie podnosili jej zaraz za wysoko tak, aby ją cały lud widział, ale trzymali ją tylko przed piersiami, aż wymówią słowa: „*Hoc est corpus meum*“ i potem dopiero podnosili ją wyżej, aby ją wszyscy widzieli“ — i rozumie się, adorowali, bo to był główny powód tej elewacyi. Kardynał Bona jest zdania, że tę praktykę zaprowadził w Mons albo w Tours arcybiskup Hildebert, który umarł koło roku 1133. Błędne jest twierdzenie niektórych autorów protestanckich, utrzymujących, że koło r. 1220 papież Honoryusz III. ustanowił podniesienie w Rzymie; raczej sankcyonował on zwyczaj, o którym mówią już dokumenta XII. wieku. Koło r. 1217 wydał on przepis: „Niech kapłani często pouczają wiernych, aby się pobożnie nachylali, kiedy przy mszy odbywa się podniesienie *salutaris hostiae;* tak samo mają się pochylić, kiedy kapłan niesie komunię choremu“. Z Rzymu przeszedł ten zwyczaj do Niemiec. Cezar z Heisterbach († 1240) opowiada bowiem o papieskim legacie kardynale Gwidonie z Praeneste, iż wprowadził w Kolonii chwalebną praktykę, aby przy podniesieniu hostyi na znak dzwonka cały lud w kościele prosił o przebaczenie grzechów i pozostawał w postawie zgiętej aż do ukończenia konsekracyi kielicha. Ceremoniale Grzegorza IX. (1271—76) rozporządziło nadto, aby wierni w zwyczajne dni tygodnia, wyjąwszy czas od Wielkiejnocy aż do Zielonych Świątek i od Bożego Narodzenia aż do Epifanii po śpiewie przy podniesieniu rzucali się na ziemię i adorowali, leżąc na obliczu“.

Podniesienie kielicha po konsekracyi wprowadzono później. Donosi o niem dopiero Wilhelm Durandus (koło r. 1286) w swem „*Rationale divinorum officiorum*“. Wskazawszy powody podnoszenia Ciała Chrystusowego, dodaje: „Elewacya kielicha z tych samych racyi nie jest zbyteczna, chociaż krwi Pańskiej nie można widzieć“. Mieści się o niej wzmianka także w czternastym rzymskim *Ordo* z XIV. wieku, który upomina kapłana, aby nie trzymał za długo w górze Ciała Chrystusowego i jego kielicha, kiedy je podnosi celem adoracyi ze strony ludu.

Kielich w początkach podnoszono nakryty palką, symbolizującą według jednych prześcieradła, w które owinięto Chrystusa po zdjęciu z krzyża, według innych chustę koło Jego lędźwi w czasie ukrzyżowania.

Prawie równocześnie z wprowadzeniem podniesienia hostyi poczęto używać dzwonków w kościele i dzwonić na wieży, aby w ten sposób zwrócić uwagę tak obecnych na mszy jakoteż nieobecnych na moment konsekracyi i wezwać wszystkich do wspólnego uczczenia Sakramentu. Iwon z Chartres dziękuje w liście Matyldzie, kró-

[1]) W szkicu tym opieram się głównie na przytoczonem już dziełku Hoffmanna, jakoteż na dziele Juliusza Corbleta: „Histoire dogmatique, liturgique et archeologique du Sacrement de l'Eucharistie. Paris 1886. t. II. str. 356 i nast.

wej angielskiej, za dzwony, ofiarowane do kościoła Matki Bożej, które uwieczniają pamięć szlachetnej dobrodziejki, „zwłaszcza kiedy kapłani konsekrują hostyę". Kardynał Bona i O. Le Brun wnoszą z tego, iż zwyczaj dzwonienia podczas konsekracyi istniał we Francyi od początku XII. wieku. Ponieważ jednak słowa Iwona nie podają dokładnie chwili dzwonienia, więc raczej przyjąć należy, że podczas podniesienia poczęto dzwonić dopiero w początkach XIII. albo z końcem XII. wieku. Biskup Mikołaj z Angers określił bliżej moment, w którym należało dzwonić: „nie dopiero po podniesieniu, ale przed niem, kiedy kapłan nad darami, które ma konsekrować, czyni znak krzyża, aby w ten sposób serca wiernych pobudzić do adoracyi". Zdaje się, iż używano także kielichów, na których umieszczono dzwonki, aby podczas podniesienia dzwoniły. Taki kielich miał św. Malachiasz, biskup z Armagh w Anglii.

W r. 1513 zaprowadzili biskupi francuscy na prośbę Ludwika XII. zwyczaj spiewania podczas podniesienia: „*O salutaris Hostia*". Król leżał ciężko chory we Vincennes, a nieprzyjaciel zagrażał całości państwa. Zwrócono się tedy do Jezusa-Hostyi z prośbą specyalną *(Bella premunt hostilia... da robur, fer auxilium)*. W kaplicy królewskiej dodano jeszcze dwuwiersz:

In te confidit Francia
Da pacem, serva lilium [1]).

Utrzymał się ten hymn i później, bo było łatwo jego wołaniu o uśmierzenie zawieruchy wojennej podsunąć sens mistyczny.

W kościołach rzymskich i w zakonach zachowywano podczas podniesienia najgłębsze milczenie. Na praktykę rzymską powołuje się też synod prowincyonalny koloński z r. 1536, kiedy nakazał i orzekł, iż stosowniejszą jest rzeczą przestrzegać podczas elawacyi milczenia, podnosić w skupieniu i adoracyi duszę w niebo i rozpamiętywać mękę Pańską. Co zaś ma się do spiewania dla uproszenia pokoju albo innego ratunku, można śpiewać przy końcu mszy.

Durandus podaje jako powód elewacyi: iżby lud nie przeoczył chwili konsekracyi, ale wiedział, kiedy Chrystus pojawia się na ołtarzu i aby nabożnie adorował wedle słów listu do Filipensów: „aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało i t. d." Wprawdzie już i dawniej wierni oddawali cześć Najśw. Sakramentowi; ale widocznie nie było w tem jednostajności, a niektórzy nawet żadnego nie czynili pokłonu, jak się przekonywamy z upomnień synodów prowincyonalnych. Jako zewnętrzne oznaki adoracyi Kościół przepisał pochylenie się, rzucenie się na ziemię i zginanie kolana. Jeszcze w XIII. i w XIV. wieku wszystkie te formy uważano za równowartościowe. Oddziaływał w tej sprawie jeszcze stary zwyczaj, według którego tylko w pewne dni wolno było klękać tak, że stosownie do pory jużto rzucano się na kolana, już też tylko się pochylano. Synod moguncki z r. 1261, który przypomniał wspomniane wyżej rozporządzenie Honoryusza, nakazuje kapłanom, aby wiernych pouczali, iż przy podniesieniu i przenoszeniu komunii umierającemu „należy ugiąć kolana albo pochylić się nabożnie". Czternasty rzymski *Ordo* mówi tylko o inklinacyi, pierwszy w Bamberdze drukowany mszał wymienia jedynie pochylenie ciała, mszał ratysboński z r. 1518 przepisuje celebransowi: „*junctis simul genibus se inclinet*". Jeszcze pod koniec XVI. wieku nie wszędzie przyjął i ujednostajnił się zwyczaj klękania, jak tego dowodzi spór w kościele lugduńskim, roztrząsany na synodzie w obecności króla Henryka III. (1574—89). Biskup Doyen chciał mianowicie zmusić kanoników kościoła św. Jana, aby klękali podczas podniesienia, ci jednak powoływali się na istniejącą w kościele lugduńskim praktykę i oparli się rozporządzeniu biskupa. Komisya z dwóch kardynałów, której poruczono rozpatrzenie kwestyi, rozstrzygnęła, iż można pozostać przy dawnym zwyczaju, byle wszystko odbywało się z największą powagą i godnością.

[1]) Porówn. Corblet l. c. t. II. str. 361—362

Wiatyk. Mnożą się w tym peryodzie przepisy, określające, w jaki sposób należy nieść komunię chorym i wnet też jawią się upomnienia wiernych, aby eucharystycznemu Zbawicielowi, ile razy Go spotkają na ulicy, okazywali cześć i adoracyę. W starych zwyczajach klasztoru w Clugny, spisanych koło r. 1080 taki znajduje się przepis, dotyczący komunii chorych: „Kiedy kapłan przychodzi do kościoła, aby wziąć wiatyk, *veniam petit*, potem incensuje hostyę i odłamuje kawałek; wszyscy, którzy go spotkają po drodze, *veniam petunt*". Obok okadzenia hostyi jest tu więc mowa o adoracyi ze strony kapłana i ludu, określonej słowy: *veniam petunt*, co najwidoczniej oznacza modlitwę, zwróconą do sakramentu, o odpuszczenie grzechów i potrzebne łaski. O zewnętrznych znakach adoracyi mieści się najstarsza wzmianka w statutach synodalnych Odona, arcybiskupa paryskiego z r. 1198, gdzie nakazuje pouczać lud, aby przed wiatykiem uginał kolana jako przed swym Stwórcą i Panem i modlił się ze złożonemi rękami [1]). Równocześnie z Odonem wydał kardynał Gwido podobne rozporządzenie dla Niemiec. „Nakazał on także, pisze o nim wspomniany już zakonnik Cezar z Heisterbach († 1240), aby przy niesieniu choremu Ciała Pańskiego przed kapłanem szedł chłopiec szkolny z dzwonkiem i wzywał nim wiernych tak na gościńcach jak i w domach do adoracyi". Opowiada następnie Cezar cud, który przy takiej sposobności miał się przydarzyć. Pewien rycerz, pełen czci dla Najśw. Sakramentu, adorował Go zawsze na kolanach, ile razy był przy podniesieniu, albo widział niesiony do chorego. Raz spotkał Go na drodze błotnistej, a miał na sobie piękne ubranie. Jak teraz postąpić, pomyślał, wziąć grzech na sumienie, czy też w powalanym stroju jechać dalej? Postanowił pozostać wiernym swej stałej praktyce, zszedł z konia i rzucił się przed *Sanctissimum* w błoto. Kiedy jednak powstał, ubranie było czyste i nie uczepiło się żadne błoto.

Synod koloński z r. 1280 i wurcburgski z r. 1287 nadaje odpust 10 dni wszystkim, którzy towarzyszą kapłanowi, niosącemu wiatyk; Mikołaj Gelant, biskup z Angers, udzielił odpustu 20 dni. W kościele angielskim biskup Ryszard Pore pisze w swych Konstytucyach z r. 1217: „Najśw. Sakrament ma się mieścić w czystej i przyzwoitej pyxis, którą należy okryć czystą chustą: przed Sanctissimum winno się nieść krzyż i świecę a wiernych dzwonkiem nawoływać do adoracyi: kapłan, niosący wiatyk, my być ubrany w komżę i stułę: tylko przy większych oddaleniach i niepogodzie toleruje się pominięcie tych przepisów". Prawie takie same brzmienie ma dekret synodu moguncкiego z r. 1261.

(C. d. n.) *X. J. Bilczewski.*

Dyecezyalny zjazd katolików w Królowogrodzie.

Mimo szyderstwa i drwiny antychrześcijańskiej prasy przeszło 4500 mężów katolickich zgromadziło się na zjazd dyecezyalny w Królowogrodzie. Rozpoczęto go w niedzielę, 22 z. m., uroczystem poświęceniem domu katolickich stowarzyszeń „Adalbertinum". Stąd wśród dźwięku dzwonów wspaniały orszak, w którym brały udział stowarzyszenia robotników, czeladników

[1]) „Moneantur laici, ut, ubicumque viderint deferri corpus Domini, statim genua flectant tamquam Domino et Creatori suo et junctis manibus, quoadusque transierit, orent". Zob. u Hoffmanna l. c. str. 196, 197.

i inne, udał się przez ulice Królowogrodu do kościoła Panny Maryi, gdzie uczestniczył w nabożeństwie popołudniowem. Wieczorem w sali teatralnej odbyło się pierwsze zgromadzenie. Po odśpiewaniu chóru generalny wikaryusz ks. Frydek zagaił posiedzenie. Prezydentem wybrano przez aklamacyą hr. Erwina Nostiz-Rienek, pierwszym jego zastępcą opata Premonstratensów z Seelau Ferdynanda Bursika, drugim zastępcą wiceburmistrza z Królowogrodu, Wilhelma Waldeka. Prezydent hr. Erwin Nostiz wypowiedział dłuższą mowę i wniósł rezolucyą, w której: 1. uznano religią katolicką jako podstawę społeczeństwa ludzkiego, bez której pojęcie moralności i poczucie obowiązku jest tylko czczem słowem; 2. dano wyraz życzeniu przywrócenia świeckiej władzy papieża; 3. oświadczono uroczyście pragnienie życia tylko pod berłem Habsburgów i zachowania wierności dynastyi tej wśród wszelkich okoliczności; 4. przyrzeczono warować niepodzielność królestwa czeskiego, jego wielokrotnie potwierdzane prawa i na sprawiedliwości chrześcijańskiej oparte równouprawnienie obu narodów; 5. żądano zgodnego pożycia obu narodowości.

Rezolucyą przyjęto jednomyślnie, a następnie odczytano telegramy powitalne. Był między nimi telegram przywódcy staroczechów, Dr. Riegera. Po odśpiewaniu hymnu ludowego i narodowego tudzież słowach dziękczynnych biskupa Dr. Brynycha za liczne przybycie uczestników zamknięto pierwsze posiedzenie.

Drugiego dnia o godzinie 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo pontyfikalne w kościele katedralnym, a o godzinie 10 drugie zgromadzenie w sali teatralnej. Na porządku dziennym były przemowy o życiu rodzinnem i o prasie. Kanonik berneński, Dr. Pospisil, powitał zjazd imieniem swojego biskupa. To samo uczynił kanonik praski, Dr. Krasl, imieniem J. E. kardynała Schönborna i rozwinął następujące myśli: „Jak św. Wojciech modlił się na górze zielonej, aby Bóg oddalił zniszczenie od Królestwa czeskiego, tak arcypasterz archidyecezyi praskiej modli się, aby Bóg nie dopuścił krzewienia się niewiary i zepsucia obyczajów na ziemi czeskiej. Nigdy Kościół katolicki nie miał tylu wrogów, których hasłem: *ecrasez*, jak obecnie. A prześladować Kościół znaczy tyle, co prześladować jego założyciela. Cóż bez Kościoła stałoby się z religią chrześcijańsko-katolicką? Jak w życiu Chrystusa były chwile, w których wrogowie Jego przed Nim się korzyli, tak też jest z Kościołem; ale są to tylko chwile, krótkie godziny w historyi Kościoła. Jak jego założyciel znachodzi więcej prześladowania niż uznania; ale jest i nie da się usunąć. Ten bowiem, który nie ustaje w czuwaniu nad dziełem swojem i wówczas, jest w swojej łodzi, gdy burza nią miota. Katolikom mającym pewność tę, nie wolno jednak rąk zakładać. Walczyć trzeba, przeciw powodzi niewiary budować tamy zapomocą prasy, stowarzyszeń, krzewienia życia katolickiego, mnożenia wiedzy religijnej. Katolicy winni łączyć się z sobą, skupiać koło Ojca św. i biskupów. W Kościele rząd przysługuje hierachii, biskupom; nie z żądzy panowania, lecz na mocy prawa żądają i żądać muszą od wiernych chrześcian posłuszeństwa, zachowywania przykazań Boskich i kościelnych; gdyby hierarchia nie rządziła, to w Kościele wnet przyszłoby do anarchii". Kończąc, mowca zaprosił zgromadzonych na katolicki zjazd jubileuszowy, który w roku przyszłym odbędzie się w Pradze.

Potem przemówił Msgr. Jirak, przedstawiciel biskupa budziejowickiego i jego dyecezyi. Wysłano mnie, mówił, abym był świadkiem tej wielkiej manifestacyi katolickiej w Królowogrodzie. Nie ofensywy katolicy pragną lecz obrony, a do niej wrogowie Kościoła ich zmuszają. W Kartaginie i Jerozolimie walczono do ostatniego tchu, choć szło tylko o ziemską ojczyznę; katolikom chodzi jednak także o ojczyznę niebieską. Wrogowie Kościoła katolickiego niechętnie widzą wiece katolickie; także katolicy na zjeździe dzisiejszym nie cieszą się ich życzliwością; jestto jednak uczucie odwzajemnione, bo ich napady na wiarę nie mogą podobać się katolikom. My musimy iść za hasłem św. Hieronima: „Umrzeć mogę, ale nie wolno mi milczeć". W tej walce obronnej każdy katolik winien zdziałać, co potrafi. Czyn mały czy wielki, równą mają wartość, jeżeli płyną z miłości do religii. Rozgałęziony szeroko indyferentyzm można zwalczyć, jeżeli katolicy, wierzący jeszcze, zdwoją swoje gorliwość religijną. Ten kierunek oby Bóg błogosławił.

Z kolei dyrektor Lepar wygłosił dłuższą przemowę o życiu rodzinnem i wniósł rezolucyą, aby każdy katolik według możności przyczyniał się do odnowienia życia rodzinnego na podstawie religii katolickiej, a mianowicie do zachęcania sług, aby wiodły życie religijne i moralne. Rezolucyą przyjęto jednogłośnie.

Na temat prasy mówił dłużej redaktor Stabl, poczem przyjęto rezolucyą, w której uznano konieczność zakładania stowarzyszeń prasowych w celu wyrobienia prasy katolicko-politycznej i wezwano katolików, aby nie popierali pism antychrześcijańskich, lecz zainteresowali się prasą katolicką.

Imieniem kobiet i dziewic chrześcijańskich w Czechach p. Teresa Schnobl powitała zgromadzenie.

Na zgromadzeniu popołudniowem profesor ks. Dr. Domabyl miał wykład historyczny, poczem akademik Zahradnik wypowiedział słowo powitalne od czesko-katolickich robotników w Wiedniu, złączonych w stowarzyszeniu św. Metodego. Mowca określił położenie Czechów w Wiedniu pod względem religijnym, akcentując swe stanowisko narodowe.

Rządca Krubner z Köritz i chłop Jecny z Bechar mówili o kwestyi chłopskiej, a robotnik Mysliwec z Pragi o kwestyi robotniczej. Po jego mowie uchwalono rezolucyą, domagającą się, aby tak wychowanie szkolne jak całe ustawodawstwo tchnęło duchem chrześcijańskim, aby obok katolickich stowarzyszeń robotniczych zakładano także stowarzyszenia pracodawców i popierano prasę robotniczą. Biskup Dr. Brynych udzielił mowcy błogosławieństwa pasterskiego.

Czwarte i ostatnie posiedzenie odbyło się dnia 24 z. m. Na niem przez dwie prawie godziny biskup Dr. Brynych mówił o kwestyi szkolnej, a zebrani przyklaskiwali z zapałem jego znakomitym wywodom. Następnie przywódca partyi chrześcijańsko-socyalnej w Czechach, Dr. Horsky wygłosił rzecz o kwestyi społecznej z niemniejszem powodzeniem.

Zjazd zakończył się ucztą. Wiceburmistrz Dr. Waldek wniósł toast na powodzenie katolickiego stowarzyszenia prasowego jako założyciela Adalbertinum i inicyatora zjazdu. Nestor czeskich pisarzy katolickich i naczelny redaktor pisma *Katolicke Listy*, Kopal, toastował na powodzenie katolickiej prasy.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Dnia 25. sierpnia b. r. odbyło się zgromadzenie delegatów, w którem wzięło udział 20 delegatów, 8 członków wydziału i 3 innych członków Towarzystwa. Po nabożeństwie żałobnem i wotywie do Ducha św. rozpoczęto posiedzenie, które wśród ożywionej dyskusyi i ogólnego zainteresowania się trwało z małemi bardzo przerwami 8 godzin.

Z pomiędzy innych załatwiono następujące ważniejsze sprawy:

1. Przyjęto do wiadomości rachunkowe sprawozdanie z wydawnictwa *Gazety kościelnej* za r. 1896, a księdzu Redaktorowi wyrażono podziękowanie. Wobec stanowczego oświadczenia ks. Z. Lenkiewicza, że z powodu innych zajęć musi z końcem bieżącego roku zaniechać wydawnictwa i redagowania *Gazety kościelnej*, postanowiono wydawać nadal to pismo w przypuszczeniu, że obok codziennej gazety katolickiej potrzebny jest organ, wyłącznie poświęcony sprawom Duchowieństwa; zresztą oddano w tej sprawie pełną władzę Wydziałowi.

2. Na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutoryum za rachunki z r. 1896. Fundusze Towarzystwa wynoszą po dzień 25 sierpnia b. r. 25.178 zł. 58 ct.

3. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału centr. za czas, który upłynął od ostatniego posiedzenia delegatów.

4. Na wniosek komisyi weryfikacyjnej zatwierdzono wybory uzupełniające delegatów.

5. Postanowiono odbywać zgromadzenia delegatów także w stolicach innych dyecezyi w kraju, jeżeli na to okoliczności pozwolą.

6. Uchwalono przyjąć 40% jako podstawę do obliczenia zapomóg stałych dla udziałów pięcioletnich. Zapomogi te podno

sić się mają o pół procent za każdy dalszy rok, przez który udział leżał w kasie Towarzystwa.

7. Przyznano Wydziałom dyecezyalnym prawo rozporządzania kwotą 80% od wkładek na doraźną zapomogę opłacanych.

8. Preliminowano budżet na r. 1898 w dochodach i rozchodach na 5 tysięcy. Szczegóły poda się w rocznem sprawozdaniu.

9. Do Wydziału centr. wybrano 3 członków na 3 lata tj. księży Aktyla, Chęcińskiego i dra Zajchowskiego.

10. Wybrano komisyę rewizyjną, w skład której weszli: Jurkiewicz, Kaczmarczyk, Dr Lenkiewicz, Piaskowy i Tenczar.

11. Przyznano Wydziałom dyecezyalnym prawo zarządzania funduszem dobroczynnym swej dyecezyi i wydania 50% funduszu w razie potrzeby na cele dobroczynne dyecezyalne.

Z Wydziału centralnego.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Galicya. Rzeszów. Pięćdziesioletni jubileusz kapłaństwa odprawił tu dnia 28. sierpnia O. Euzebiusz Sraga zak. OO. Bernadynów przy błogosławieństwie Ojca św. i Najprzew. księdza - Biskupa przemyskiego.

Anglia. Jeden z najznakomitszych dziennikarzy katolickich w Londynie, Mr. Artur Beckett jest potomkiem wielkiego męczennika, arcybiskupa kanterburyjskiego, św. Tomasza Becketta. Założyciel i wydawca *New-York Herald*, Mr. James Gordon Benett, Mr. Frank Burnand wydawca pisma *Punsch* i większa część reprezentantów prasy angielskiej w Paryżu, między nimi korespondent *Times*, są również katolikami. „Obecnie — tak powiedział na kongresie fryburskim Mr. Clifford Millage, katolicki współpracownik *Daily Chronicle* — dwa są tylko kraje, w których dziennikarz katolicki znachodzi sprawiedliwą ocenę i obejście, a mianowicie państwo brytyjskie i Stany Zjednoczone. W krajach tych dziennikarz katolicki nie potrzebuje się obawiać, iżby go miano za „Jezuitę w stroju cywilnym“ lub za emisaryusza Watykanu, albo dawano mu inne uszczypliwe przezwisko. Oceniać go będą według stałości charakteru w działaniu, według uczciwego sposobu myślenia i innych zalet zawodowych. A skoro chodzi o rzeczy katolickie, uznają go wszyscy za specyalistę i eksperta, bo czują, że ośmieszyliby się, postępując inaczej. Wielkie ceremonie katolickie w Rzymie i gdzieindziej angielskie i amerykańskie dzienniki niekatolickie opisują tak trafnie i pięknie, że dzienniki katolickie mogą je śmiało przedrukować. Biorę za przykład dziennik, który reprezentuję, *Daily Chronicle*. Dziennik ten, choć niekatolicki, nie pomieści ubliżającego lub szyderczego słowa o katolikach i Kościele katolickim; a skoro chodzi o sprawy katolickie, o katolickie książki i t. d. powierza referat lub recenzyą katolickiemu współpracownikowi. Z tego powodu wszystkie większe dzienniki angielskie mają współpracowników katolickich. Mianowicie w Londynie mnóstwo katolików jest współpracownikami dzienników niekatolickich. Przeszło ćwierć wieku spędziłem między niekatolickimi kolegami i poznałem ich znakomite przymioty, ich ducha przyjacielskiego... Gdy w roku przeszłym miałem dwie audyencye u Ojca św., powiedziałem mu nieśmiało, że pracuję przeważnie w dziennikach niekatolickich; popatrzył na mnie życzliwie i rzekł: „Ja także, mój synu“. W dniu następnym ukazało się w *Daily Chronicle* jego pismo o sądach rozjemczych. Także *Times* na własną prośbę otrzymał jednę z encyklik do ogłoszenia. Dziennikarze katoliccy o dzielnej technice mają tedy sposobność zwyciężyć niejedno uprzedzenie i otwarcie zasiewać dobre ziarno... Według mego doświadczenia sprytniejsi są ci nieprzyjaciele Kościoła, którzy o nim milczą jak zaklęci, niż ci, którzy nań miotają oszczerstwa i grubiaństwa. Jestto *crimen laesae publicitatis*, obraza czci wyrządzona dziennikarstwu. Wpływ Kościoła katolickiego można zwalczać, lecz nie wolno go ignorować. Demokracya, socyalizm, kwestye międzynarodowe, przedsięwzięcia kolonialne i misyjne, sztuka chrześcijańska i kongresy chrześcijańskie — oto dział, który inteligentna prasa w Anglii i Ameryce pozostawia współpracownikom katolickim z powodu miliona katolickich czytelników. A tolerancya ta narodom angielskim przyniosła spokój i błogosławieństwo i zapewniła zdrowemu rozsądkowi — *Common Sense* — tryumf nad ową klasą wolnomyślców, którzy innym ludziom nie chcą przyznać wolności sumienia. Liczni dziennikarze katoliccy płci obojej mają bractwa na obu krańcach *Fleetstreet* w kościołach św. Dunstana i św. Bride, bo *Fleetstreet* jest wielkiem targowiskiem dziennikarskiem świata. Kochają oni swoję wiarę katolicką, zawód swój i kraj, choć większość dzienników, które obsługują, jest własnością akatolików“.

Szwajcarya. Takich uroczystości, jak w dniach ostatnich, miasto Fryburg jeszcze nie pamięta. W drugiej połowie sierpnia przeszło 30.000 pielgrzymów nawiedziło grób błogosławionego Kanizyusza. Od 16 do 20 sierpnia obradowało przeszło 700 uczestników katolickiego kongresu naukowego, a równocześnie zebrali się biskupi szwajcarscy na konferencyą. Podczas kongresu O. Blotzer wypowiedział wspaniałą mowę o błog. Kanizyuszu i niebawem ją wyda drukiem. W dniu 21 sierpnia przybyli pielgrzymi z kantonu fryburskiego; było ich wyżej 20.000. Biskup Turinaz z Nancy miał kazanie do pielgrzymów francuskich, do niemieckich zaś przemówił biskup - -sufragan Dr. Schmitz z Kolonii. Po popołudniu wśród huku armat i odgłosu dzwonów odbyła się wspaniała procesya z relikwiami błog. Kanizyusza. Wszystkie władze były obecne, stowarzyszenia wystąpiły ze stoma chorągwiami. Wieczorem była wspaniała iluminacya miasta, a tysiące ognisk zabłysło na górach fryburskich. Od 23 do 25 sierpnia pięcioma osobnymi pociągami przybyło 3.500 pielgrzymów ze wszystkich niemieckich kantonów szwajcarskich. Nabożeństwa i kazania, zgromadzenia uroczyste i mowy, następowały jedne po drugich; we wtorek, 24 z. m. odbyła się procesya z relikwiami Błogosławionego, która przez oba mosty wiszące i górą Loreto powróciła do miasta i trwała trzy godziny; podczas całej procesyi grzmiały armaty, a wieże miasta jaśniały ogniem bengalskim. Od 25 do 27 sierpnia przybywały pielgrzymki z kantonów tesyńskiego, berneńsko - jurajskiego, neuenburskiego, waadtskiego i genewskiego, liczące do 2.000 uczestników. Pielgrzymki te odbyły także procesya z relikwiami. Prześliczna pogoda sprzyjała uroczystościom, a pielgrzymi w zachwycie powracali od grobu apostoła Niemiec. W dniu 31 sierpnia obradował kongres tercyarzy, od 4 do 6 września przybywały pielgrzymki z Niemiec. Z powodu wylewów pielgrzymkę austryacką odroczono na rok przyszły. W r. 1898 oczekują także przybycia pielgrzymek angielskiej, włoskiej a może i polskiej. Pielgrzymka francuska przybyła w święto Narodzenia Matki Boskiej, holenderska zaś 14. września. Ojciec św. informuje się dokładnie o uroczystości Kanizyuszowej i o obchodach na cześć Błogosławionego urządzanych, spodziewając się, że encyklika jego, do narodu niemieckiego wydana w tej sprawie, przyniesie owoce: pierwszym byłoby rozpowszechnienie stowarzyszenia Kanizyuszowego ku ochronie wiary i obyczajów młodzieży.

Włochy. Niektóre dzienniki liberalne zioną ogniem na mordercę Angiolitta i żądają międzynarodowej akcyi przeciw anarchistom. *Italia reale* z Turynu nie bez ironii przypomina następujący dokument Mazziniego, jednego z trzech ojców zjednoczonej Italii: „Zważywszy, że polityczne morderstwo nie jest zbrodnią, skoro chodzi o obronę przeciw nieprzyjacielowi, który posiada potężne środki i mógłby przeszkodzić oswobodzeniu wielkiego, szlachetnego ludu; zważywszy, że Ferdynand neapolitański jest największym nieprzyjacielem niezależności włoskiej, zaleca się wszelakim sposobem ogłosić w królestwie neapolitańskiem: nagrodę 100 000 dukatów zapewnia się temu, kto Italią uwolni od rzeczonego tyrana“. Oto dyplom honorowy dla zjednoczonych Włoch. Także Drumont w swojej *Libre parole* przytacza znamienny szczegół: Angiolitto przed przybyciem do Hiszpanii odwiedził Piacenzę. Tam na płycie marmurowej, odsłoniętej uroczyście w r. 1896, mógł czytać: „Felix Orsini, zanim wstąpił na ziemię piemoncką, przejeżdżając przez Piacenzę, przepędził noc 5. kwietnia 1856 w tym domu Edwarda Gugielmilli, pewnem schronisku włoskich sprzysiężonych, aby następnie udać się do swoich i dopełnić strasznej przysięgi, którą odpokutował na rusztowaniu, potępiony przez historyą, ale uświęcony przez ojczyznę“. Rząd włoski dozwolił na umieszczenie tej tablicy pamiątkowej i pozostawił ją na miejscu, — dlaczegoż jego wierna prasa tak powstaje na Angiolitta?

Chiny. Znaleziona przed przeszło 200 laty w Singanfu tablica nestoryańska jest dla zachodu jednym z najciekawszym pomników w państwie słońca, jest bowiem jedyną pozostałością po działaniu Nestoryanów w Chinach. Wszystko zresztą zaginęło, nie wyjmując kościołów, które tam mieli jeszcze za czasów słynnego po-

dróżnika Marco Polo († 1323). Dziwna poniekąd, że nie było dawniej podobizn słynnej tablicy. Teraz dopiero, jak donosi *Peking and Tientsin Times*, dokonał tej reprodukcyi misyonarz anglikański C. A. Stanley w Tientsinie. Gdy wiadomość o odnalezieniu tej tablicy, pochodzącej z VIII. wieku, nadeszła do Europy, nie chciano zrazu wierzyć w jej autentyczność, a jeszcze Voltaire kpił z tego „prawdziwie jezuickiego odkrycia". Dziś nikt nie wątpi o autentyczności. Ręczy za nią przedewszystkiem napis chiński, który znawcy miejscowi uznają jako co najmniej tysiącletni. Treść, podająca ogólnikowo wiarę chrześcijańską w świetle nestoryańskiem, jest wielce niejasna. Uczeni chińscy, którzy starają się odczytać liczne znaki pisarskie, wyryte na tablicy, różnią się bardzo w swoich interpretacyach, bo nie znają nestoryanizmu, więc braknie im warunku koniecznego do odgadnięcia miejsc ciemnych. Tablicę zrobiono z wielkiego kawała marmuru wysokości przeszło 3 metrów. Jako ozdobę ma u góry rodzaj baldachimu, a nad nim krzyż maltański.

MISCELLANEA.

WW. OO. Karmelici bosi ścisłej obserwancyi z Czernej wydali na nowo, jako przedruk z r. 1788. publikacyą: „*W. Siostra Teresa od św. Augustyna, Karmelitanka bosa*". Jest to krótki żywot świątobliwej córki Ludwika XV. i naszej Maryi Leszczyńskiej (ur. 1737 † 1787), ozdobiony pięknym jej wizerunkiem, podług oryginału, przechowywanego u PP. Karmelitanek na Wesołej. Na dworze królewskim w Paryżu, gdzie monarchę i państwo owładnęły nierządnice, smutny żywot wiodła pobożna córka króla Stanisława, która śród powszechnego zepsucia umiała zachować swą godność i cnotliwie wychować swe dzieci: delfina [1]), (ojca Ludwika XVI.) oraz swe córki. Jedna z nich, Ludwika Marya, znana powszechnie pod nazwą *Madame Louise*, nadzwyczaj od ojca umiłowana, wstąpiła r. 1770. po śmierci matki a zwycięzeniu oporu króla, jako ofiara expiacyjna za zgorszenia dworu, do Karmelu w St. Denis. Dramatyczny był jej wyjazd. Józef II. za swej bytności we Francyi puszczony do jej celi, (osoby z domów panujących mają ten przywilej, że im wolno za klauzurę wchodzić, tak mężczyznom za żeńską jak paniom za męską), zdumiał się, widząc ubogie łóżko królewskiej córy. „Rękami swemi pościółkę przewracając, gdy nic nie znalazł, jak tylko prosty słomiak i grubą, z sierści zrobioną, istną niby gunię, bez żadnej bielizny, z wielkiem zadziwieniem od niej wyszedł". Nie przeszkodziło mu to jednak później i Karmelitanki i inne zakony wypędzać z ich siedzib. Córka Ludwika XV. zeszła ze świata w opinii świątobliwości i być może bardzo, że kiedyś podniesiona będzie na ołtarze.

OO. Karmelici z Czernej ponieśli stratę w osobie ks. Franciszka Dreschera, ur. r. 1841 w Zgierzu, w Królestwie, zmarłego w powrocie z Wörishofen w klasztorze swego zakonu w Linzu, 10 sierpnia. Ś. p. ks. Franciszek był za młodu u OO. Karmelitów trzewiczkowych w Warszawie na Lesznie. Dowiedziawszy się, że pod Krakowem w Czernej zakwitła ścisła reforma zakonu, udał się naprzód w pielgrzymkę do Ziemi św. i Rzymu, a następnie wstąpił w Gracu do nowicyatu u OO. Karmelitów bosych, po którego odbyciu przybył do Czernej. Był to niezmordowany pracownik w konfesyonale; od lat kilku, dla wzmagającej się choroby, nie mogąc siedzieć, stojąc słuchał spowiedzi bez wytchnienia. Schodzą się zaś na Czernę rzesze ludu pobożnego, zwłaszcza z Górnego Śląska.

Zakonnik pobożny i miły w obcowaniu, pociągał ku sobie serca tych wszystkich, co mieli sposobność do niego się zbliżyć. R. i p.

Jak wiadomo, była fundatorką klasztoru czernieńskiego, który pierwotnie miał być eremem, Agnieszka z Tenczyńskich Firlejowa, wojewodzina krakowska r. 1631, ale wykonawcą jej woli, który pustelnicze życie w Czernej urządził, był Piotr Kordoński, Mazur, z żołnierza zakonnik, którego życie podług *Ozdoby Karmelu* opowiedział Jaroszewicz pod dniem 2. listopada. Że opowiadanie jego o dziwnych przygodach w niewoli moskiewskiej Piotra nie jest zmyśleniem, dowodzi ustęp z dyaryusza, który wydrukował Szujski w swoich *Roztrząsaniach i opowiadaniach historycznych* (Kraków 1876 str. 115). Mowa jest tam o jeńcach polskich, zagnanych w głąb Moskwy w r. 1608. „Die 4 Octobris. W siele Kulińskiem, werst 20. Poczyna się od tego sioła jezioro, którego wzdłuż mil 12 a w szerz $2^1/_2$. Na temże jeziorze na ostrowie (tj. wyspie) monaster murowany, widać go jadąc, na który zasłano Kordowskiego, sługę p. Buczyńskiego". Różnica o jedną głoskę, kto wie, czy nie z winy przepisywacza, ale zgadza się pobyt jeńca na ostrowie z opowiadaniem Jaroszewicza, który mówi, że Kordoński zabrany w niewolę od Moskwy, „na wyspę głębokiego jeziora zaprowadzony był i oddany pod strażę czerńców obrzędu i schizmy greckiej: tam wielu nędzami strapiony ten miał z niewoli swojej pożytek, że się w owem ciężkiem więzieniu języka słowiańskiego nauczył, albowiem czerniec, stróż więzienia który mu żywność obmyślał, spuścił mu przez ciasne okienko księgę żywota Ojców śś. wschodnich i uczył go po słowiańsku czytać". Chociaż to drobnostka, miło jedno świadectwo przez inne, z tamtem w związku żadnem nie będące, widzieć potwierdzonem. — Podług opisu było owo jezioro gdzieś w okolicy Wołogdy, na drodze ze Spasowa do Sieliszcza i Mikulina.

* * *

Uczciwość dziennikarska. Niedawno obiegała dzienniki liberalne i radykalne senzacyjna wiadomość o kapłanie-uwodzicielu, który dopuścić się miał w Aradzie szkaradnej zbrodni na siedmnastoletniej nauczycielce Karolinie Lahr. Opisywano szczegóły zbrodni, wspominano o listach i fotografiach księdza i t. d. Nasze dzienniki wiadomych odcieni szczegółów tych oszczędziły wprawdzie czytelnikom, ale wrzekomego faktu nie pominęły milczeniem. Gdy zaś w kilka dni później dzienniki bawarskie zamieściły sprostowanie ojca zmarłej, który oświadczył, że w sprawie jego nieszczęsnej córki podejrzenie nie cięży na żadnym księdzu, nawet żydowska *N. F. Presse* i socyalistyczna *Arbeiter Ztg.* zdały sprawę z tego sprostowania, tylko nasi najserdeczniejsi o niem zamilczeli.

Nadesłano do oceny:

Dwanaście kazań po cztery na największe uroczystości P. Jezusa i jedna homilia na poniedziałek Wielkanocny przez ks. Józefa Krukowskiego, dr. ś. T. proboszcza kościoła św. Floryana. Kraków 1897. in 8° str. 58, cena egz. 60 ct. Czysty dochód przeznaczony na restauracyę kościoła św. Floryana.

Medytacye rekollekcyjne przez ks. P. Collet, dra Teol. kapłana zgrom. X. X. Misyonarzy. Przekład z nowszego francuskiego wydania. Kraków 1897. in 8° str. 191. Cena egz. 50 ct., opraw 70 ct., dla księży *erga stip.*

Żywot bł. Jana Duklana na tle lekcyj drugiego nokturnu brewiarza rzymskiego opisał ks. Jan Zwoliński, proboszcz w Dukli. Nakładem autora. Jasło 1897, in 16° str. 56.

Sędziwy Jubilat na tronie Habsburgów, skreślił dla ludu i młodzieży Izydor Poeche, autor *Żywotów sławnych Polaków i Polek.* Nowy Sącz, nakład i druk I. K. Jakubowskiego 1898 in 16° str. 48. cena egzempl. broszurowanego 15 ct.

---

[1]) Ten najpiękniejszych nadziei, przed ojcem zmarły, delfin, ur. w roku 1729, otrzymał na chrzcie św. imię *Jana Duklana Ludwika*, nosił zatem jeszcze przed jego beatyfikacyą z r. 1733 imię bł. Patrona i Obrońcy miasta Lwowa. Czerpiemy nieznany ten szczegół z kroniki PP. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie fol. 71. Nigdzie o nim wzmianki nie znaleźliśmy.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.**
Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.